

danie, obiad, połudенок, jak i wieczerza z tych samych potraw się składają.

Robotnicy leśni biorą mąkę kukurudzianą do lasu, którą przy ogniu w kolibach gotują, niosą też ze sobą masło, bryndzę lub mleko. Mięsa rzadko używają, rosół nazywają „juszka“. Rybaacy gotują pstrągi na śmietanie, maśle i jajach, lecz potrawa ta, w miarę ubytku ryby, staje się coraz radszą w tej okolicy.

Z napoi najbardziej przyjętą jest wódka, piją też niektórzy rum, śliwowiec lub piwo.

Józef Schneider.



Szopka w Podhorcach.

(Powiat złoczowski.)

„Ogłaszam dzisiaj dzień Bożego narodzenia
Odkupiciela, Stwórcy stworzenia,
Który z tej przyczyny przyszedł na świat,
Iżby zbawił ludzkie plemię.
Dziś wesola, niebieska muzyka
Nad betlejemską stajenką wykrzyka,
A anioł radość dla pasterzy głosi,
Pokój rodzaju ludzkiemu przynosi.
Cieszcie się państwo! dziś pora wesela:
Oto widzimy w ciele Zbawiciela...
Niech ten, który Wam czyni wesele
Pozwoli w zdrowiu przepędzić lat wiele,
W szczęściu i zdrowiu pomyślność daruje,
A po śmierci niebo ofiaruje,
Tego ja życzy i winszuje.“

Takie proste, lecz bądź co bądź ładne powinszowanie wygłasza jeden z chłopców (zwykle kierownik ludowego przedstawienia), gdy w pierwszym i w drugim dniu Świąt Bożego Narodzenia wejdzie do którego z pomieszczeń wiejskich wiejska teatralna drużyna, celem odegrania dramatu, znanego pod nazwą „szopki“. Po powyższych słowach życzeń odsłania się scena szopki, mającej kształt prostokąta, z papierowym dachem, w którego środku wznosi się maleńka kopułka. Gdy chłopak zapali świecę wewnątrz szopki na przodzie, a oświetlającą całą scenę, widzimy po lewej stronie (od widza) przy ścianie klęczącego dziadka — furtyana, który dzwoni za ukazaniem się każdej występującej lalki. Po stronie prawej umieszczony jest żłobek, w którym leży malutki Jezus, a otaczają go: Matka Boska,

święty Józef i pałuszkowie. Do żłobka nachylają łby swoje wół i osieł. Po prawej i lewej stronie szopki jest znów umieszczonych dwoje drzwiczek, któremi przychodzą i odchodzą lalki. W środku tylnej ściany znajduje się małe okienko, przez które patrzy chłopiec, kierujący lalkami. Kieruje on nimi w ten sposób, że trzyma je za nogi i porusza w otworze, pozostawionym na to umyślnie w podłodze sceny, przy tylnej ścianie od jednych drzwiczek do drugich.

Lalek jest 17, z których dwie przedstawiają świat pozagrobowy: 1) śmierć i 2) dyabeł, a reszta świat ziemski z jego uciechą i nędzą: 3) dziad, 4) kominiarz, 5) pan, 6) żyd, 7) żydówka, 8) chłop Wasyl, 9) baba Horpyna, 10) rozbójnik, 11) furman, 12) Węgier, 13) Maryanka, 14) ułan, 15) kozak, 16) Teklusia, 17) czarownica. Reprezentowane są wszystkie warstwy społeczne, różne zawody i obie narodowości, Galicyę wschodnią zamieszkujące: Polacy i Rusini, a oprócz nich nieodłączny żyd; również i Słowacy, chodzący z koszem towarów na głowie po wsiach, których lud nazywa Węgrami, mają w szopce swego reprezentanta. Przedstawienie zaczyna się. Dziad dzwoni.

1.

Drzwiczkami na lewo wychodzi kominiarz i mówi:

— Dobry wieczór moje panowie! Jestem sobie kominiarczyk od dobrego majstra, chociaż brzydki, ale szwytki, dlatego przybiegł Panu Jezusowi kominek wytrzeć.

Zaczyna wycierać. Później śpiewa i tańczy, przyczem przygrywa mu muzyka wiejska, złożona zwykle ze skrzypiec, klarnetu i basu. Śpiewa:

Wędrował ja z tego kraju,
Potrzebował cbyczaju,
Obyczaju nie szanował,
Do Betlejem nie wstępował,
Ani miotły ni żelaza,
I w pamięci jest też zmaza.

Po tej pieśni odchodzi drugimi drzwiami na prawo, zegnając wszystkich słowy: „Dobranoc, moje Panowie!”

2.

Po kominiarzu zjawia się „Pan“ i mówi:

Dobry wieczór, moje Panowie!
Jestem sobie pan,
Na swojej głowie
Stosowny kapelusz mam.

Przechadza się swoim zwyczajem, a wreszcie woła :

Wchodzi Kozak : „Kozak czapka!“
Pan : „Słucham Pana!“
Kozak woła : „Idź mi po tego żyda gałgana!“
„Żydzie ! idź do pana !
Psia cię mać zatelepana!“

Zjawia się żyd : „Dobży wieciur panem ! Witam, kłaniam, panie Jabłoński ! Na plecy szerokie, po za stanem woński.“

Pan : „Łajdaku ! na coś mi frak sfuszerował i jednego guzika nie przyszył?“

Żyd : „Panie ! szabas zachodzili,
Robić się nie godzili,
Do pańskiego frak jedwaby niestali.“

Pan krzyczy : „Czekaj, żydzie, ja cię nauczę ! Hajducy ! Idź temu żydowi bekiesz wypucuj!“ Odchodzi.

3.

Wpada rozbójnik : „Co ty, łajdaku, memu panu powiedział ?
Głupstwo ?

Żyd : „Niech Pan Byk broni ! Jak ja panem mówił głupstwy.“

Rozbójnik estro : „Połóż się żydzie !“

Żyd : „Co to połóż ?“

Rozbójnik jeszcze ostrzej : „Kładź się żydzie !

Żyd : „Co to kładź !“

Rozbójnik zirytowany : „Ja z tobą nie szpasuję. Masz dostać
25 buków !“

Żyd : „Co to beńdzie ? Rozbójstwy na drogi !“

Tymczasem rozbójnik wali mu na plecy 25 buków. Żyd krzyczy :

„Gwałt ! Sury wychodź z komory,
Bo twój Lajbuś duże chory...“

4.

Przychodzi stroskana Sura : „Och ! gwałt ! Lajbusz ! sudu guli naju synysztu, nyr di basamany ; gyb myr lubyniu a kisz, ynd kim a byst tanz !“

Wreszcie śpiewa :

A mój Lajbuś dobży był,
Kupil miesy samych żył,
A te żyli dobre byli,
Samy z garki wylazili.

Lajbuś tańczy następnie z Surą. Muzyka gra. Żydówka śpiewa:

A mój Lajbuś kochany,
Pożyczże mi lachmany,
Jak mi Pan Byk pocieszy,
Ja ci oddam biekieszy.
Z reńkawiczki, z reńki, z nogi,
Racheim, ciacheim po podlogi.

Na pożegnanie mówi: „A gity nacht zisyniu, gibe ja kisz nach dem ałes.“ Odchodzi z Lajbusiem.

5.

Teraz zjawia się chłop:

— Sława Bohu! Mości panowy! Jestem sobi Wasyl Bohacz, sto kirci pszenyci prodaw, samymy mediaramy hroszi zabraw — ałe deś tu je moja stareńka Hurpyna. Chody no stara, ta pidemo trozki kozaczka.“ Śpiewa:

Oj piszowbym kozaka
Taj ne maju siraka,
Siraczyna po kolina,
Szczej na zadu wyhorila;
A szapoczka protiata,
Szezo w nij spały kotiata.

Tańczy, poczem śpiewa Horpyna:

Kołomyja ne pomyja,
Kołomyja misto,
Ja ne jiła i ne budu
Jaczminnoje tisto.

Tańczą, a następnie chłop mówi:

„Teper, moja stareńka, idy do domu i zwary meni ze semolit-noho syrcia pyriszkiw. Majut chrobaczky zjisty, to lipsze ja sam zim.“ Horpyna odchodzi. Wasyl zaś zwracając się do publiczności, opowiada następującą swoją przygodę:

„Teper moji panowy, skażu wam, jakim jizdyw z Lembergu do Lwowa. Wozywim pszynyciu i nosywim na trete pontro po schodach..

Lecz nagle jęknął:

„Oj, tak mene kolka wkołoła, podobnoś budu wmyraw..“

A to nie kolka, tylko w czasie powyższego opowiadania wyszła śmierć z kosą i ukłuwszy nią chłopą w jeden bok, uciekła. Ale oto za chwilę wraca i mówi:

„Ty złodzieju bogaczu! Już dosyć tego na tym świecie ludzi oszukiwać. Jestem śmierć, przyszedłam po twoją duszę.“ I nie namy-

ślając się długo, podnosi kosę i ucina głowę. Następnie wyskakuje z za drzwi dyabeł, łapie chłopa w swoje szpony i niesie do piekła.

6.

Teraz wychodzi rozbójnik i mówi:

„Jestem sobie rozbójnik z janowskiego lasu, co zarobię, to przepiję, to wszystko do czasu.“ Śpiewa:

Nu tyż nasi, nu tyż nasi,
Hajdamaszki idut.
Jak my pijdem na Moskala wojowat'
Bude jemu tysiacz mat' mordowat'.

Po tej piosnce odchodzi żegnając publiczność słowy: „A teraz dobranoc, moje panowie!“

7.

Wychodzi furman i przedstawia się:

„Jestem sobie furman pana Jabłońskiego,
Co wynoszy cytrynki z pod koników jego.“

Śpiewa krakowiaka:

Ej furman ja ci furman,
Służy mi furmanka,
Co ja zafurmanię,
Przepiję kochanka.

Potem krzyczy: „Żydówko! daj wódki za 4 dutki!“

Lecz niespodzianie zjawia się pan: „Ty łajdaku! myszy koniom ogony poogryzały, szczury w sieczkę ponapaskudzały, a ty będziesz wódkę pił? Marsz do koni!“

Furman: „Kłaniam się panu“ i wynosi się czemprowadzej.

Pan woła na Kozaka:

„Kozak Czapka,

Kozak:

„Słucham pana.“

Pan:

„Idź mi po tego żyda gałgana.“

Kozak:

„Żydzie idź do pana,
Psia cię mać zatelepana.“

8.

Wchodzi żyd:

„Witam, klaniam, panie Jabłoński,
Na plecy szeroki, a na dole woński.“

Co pan poczebuje?

Może sobole na wilczury z moskiewskiego kraje,
Co tu sprzedaje, a tam darmy daje?“

Pan: „Ty łajdaku! co to mówisz? Ja po ciebie śmierć przysię!“

Żyd: „Co śmierdzi? nic nie śmierdzi!“

Pan: „Poczekaj łajdaku!“

Przychodzi śmierć: „Co łajdaku? panu mówić głupstwo? Ja przyszła po twoją duszę?”

Żyd: „Co? Po za megii duszy? A czym ja bedzi panu frak wyprasować muszę?“

Śmierć: „Ja tu nie przyszła prasować!“ Uderza kosą żyda po szyi i głowa zlatuje; przybiega dyabeł i zabiera do piekła.

9.

Na scenie widzimy następnie Kozaka, który przedstawia się:

„Jestem sobie kozak pana Jabłońskiego,
Co mu noszę kawę i cytrynkę do stolika jego.

Spiewa:

Jichaw kozak wownianyj,
Konem buraczkowym,
A szapoczka z pasternaku,
Żupan łopuchowyj,
A czobitki z ripki,
Stremena z fasoli,
A pistolet z kaczana,
Kuli z baraboli.

„Teklusi kochana, chodź no tu, pójdziemy sobie galopada,“
w ten sposób odzywa się do wchodzącej właśnie, strojnej Teklusi.
Tańcza, a Teklusia spiewa:

Czy ja sucha, czy ja blada,
Zagrajće mi galopada,
Galopada będę skakać,
A ty mężu będiesz płakać.

Znów tańczą, z wreszcie Kozak mówi:

„Dajże mi, kochana żono, buziaka! Ty idź spać, ja mam do kolacyi nakrywać.“ Całują się i odchodzą.

10.

Występuje na scenę Węgier z towarami:

„Jestem sobie Uhor z pod uhorskich hranic. Zasiał, zaorał, przyszło zbierać, nema nic. Na hori wipaliło, na dole wimuliło, ja sem na tom ne utraci, mam tu propiekne towari; jeśli ne, to mam tu Ma-

ryanku, propieknu kochanku, to sobie z nią potańcujemu.“ Więc woła: „Maryanko, propiekna kochanko! Chodź sem tu! Gde ti wczoraj buwala?“

Maryanka: „W Karmalitu sediela.“

Węgier: „A co ty tam robiela?“

Maryanka: „Salamachu jela.“

Węgier: „A jaka to salamacha?“

Maryanka: „O, taka husta potrawa.“

Węgier: „O ti durna Maryanko, gdibis bila przszla do mene wczera, bil bim ti dal kus miasia, kus chleba, bitia więcej, jak potreba. Teraz mi zahrajte.“ Spiewa:

Segem, legem malatana,
Co prinosem, to dla pana,
Segem, legem malachusa,
Co prinosem, dla Jezusa.

Odchodzi.

11.

Jestem sobie ułan bardzo nbogi,
Mam od kartacza połamane ręce i nogi,
A czako mam w cztery grani,
Jako mają cysarskie ułani,

tak przedstawia się ułan, który wyszedł właśnie na scenę. Przedstawia się, tańczy i śpiewa:

Gdy ułana zawierbują,
Złote góry obiecują;
Sześć grejcary na dzień dają,
Przytem zdrowie odbierają.

A gdy na plac wyprowadzą,
Ojciec, matka nieporadzą.
Przypinają szablę z boku,
I rychtują nogi w krokn.

12.

Po odejściu ułana zjawia się czarownica:

Jestem sobie Marcinowa,
Krupiarczyka z pod Krakowa;
Wydam córkę za dziedzica,
Sama pójdę za szlacheica.
Przyszłam Panu Jezusowi maselka zrobić.

Robi maselko w małej maśniczce, którą ma przyczepionę do siebie, a potem śpiewa:

Poleciała przepióreczka w proso,
A ja za nią nieboraczka boso.
Zapomniałam pani matki spytać,
Czy pozwoli przepióreczki schwytać.
Chwytaj, moja córus, chwytaj, chwytaj,
Tylko się jej pióreczek nie tykaj, nie tykaj.

Gdy tak sobie wyśpiewuje pani Marcinowa, nie przeczuwając nawet grożącego jej niebezpieczeństwa, wpada nagle dyabeł, łapie babę w swoje szpony i krzyczy :

„Ty bestyo czarownico! na taką uroczyśćość hendziesz masło robić?“

Pal babę, pal dyabła! Zaczynają się bić. Lecz o dziwo! zwyciężyła dziarska baba, która dyabłowi dała potężnego stosa, tak, że dyabeł wypadł za drzwi. Czarownica zaś śpiewa pieśń tryumfu :

A ja baba wygrała,
Żem się dyabłu nie dała ;
Żeby jeszcze drugiego,
Toby było na niego.

Ale dyabeł, który tymczasem stał za drzwiami, usłyszawszy słowa pieśni, wyszydza ją w nielitościwy sposób, wpada w gniew okrutny, wlatuje wściekły, łapie babę i pokonaną już teraz zanosí do piekła. Z piekła wraca raz jeszcze, by oznajmić, co się stało z babą, a oznajmia to śpiewając :

Poszła baba po popiół,
Tam ją dyabeł uchopiół :
Ni popiołu, ni baby,
Tylko z baby dwa schaby.

Następnie przedstawia się :

Jestem sobie Ancyhryścik pana Twardowskiego,
Com się wysypiał w kolebkach i piżynkach jego.
On mi uszył kobiałeczki,
Ja mu uszył kapciałeczki,
On mi uszył koszulinę,
Że o mało ja nie zginę.

Gasi świecę i mówiąc: „Dobranoc, moje panowie!“ odchodzi i na tem kończy się całe przedstawienie w szopce.

Teraz występuje na środek pomieszkania chłopiec, przebrany za starego żyda z szabasówką na głowie, w bekieszy i z garbem na plecach.

Którykolwiek z chłopców, towarzyszących szopce, woła :
„Żydzie, idź do pana!“



Żyd kłania się i pozdrawia: „Dobry wieczór, moje panowie!”

Chłopiec pyta: „Skąd ty żydzie?”

Żyd: „Z Narajowa, panie! ¹⁾”

Chłopiec: „Czem się trudnisz?”

Żyd: „Nożyczkiem, panie!”

Chłopiec: „Zagraj, żydzie!”

Żyd: „Szabes, panie!”

Chłopiec: „Buka na żyda!”

Żyd: „Zaraz, panie!”

Muzyka gra, żyd tańczy i śpiewa:

Z reńkawiczki, z reńki, z nogi,
Rahecm, ciachcim po podłogi.

Następnie wyłudza w rozmaity śmieszny sposób pieniądze, które wrzuca do puszki. W czasie tego chłopcy stawiają mu liczne pytania, on zaś daje zabawne odpowiedzi, n. p.:

1) Chłopiec: „Żydzie miał ty ojca?”

Żyd (śpiewa):

Miał ja ojca bogatego,
Dał mi dyabła rogatego,
I kożuszek ze wszami,
Żebym ruszał plecami,
Moji wuszi kochaniji,
Trymajty sia kompaniji.

2) Chłopiec: „Żydzie miał ty wojsko?”

Żyd (śpiewa):

Miałzy ja wojski cztery tysięcy,
A mieli oni czapki zajęcy.

3) — Żydzie miał ty kowala?

Miał ja kowala,
Co za piecem kuł,
Zrobił mi taki haczek,
Że ja plecy kłuł.

4) Żydzie miał ty żonę?

Śpiew:

Ożenił ja się na Bukowini,
Wziąłem sy żony, co pasła świni,
Z chłopskiego rodu, z pańskiego chodu,
Nie chciała robić i zdechła z głodu.

1) Narajów, miejscowość w pobliżu Podhorzec, koło Sassowa.

Pochował ja ją pod świńskim progiem,
Zadzwonił ja jej baranim rogiem.
Ja na jej grobie
Poskakam sobie,
A za jej duszę,
Drugą wzięść muszę.

5) — Żydzie na co masz garb na plecach?

— To nie garb.

— A co to jest?

— Pszono i krupy.

— Na co?

— Dla króliki.

— A na co ci króliki?

— Na moje Sury na futry.

— A ty masz żonę?

— Mam, panie.

— A dzieci?

— Mam, panie.

— Ile?

— Trzy...

— Jak dawnoś się ożenił?

— Dwa lata.

— A czemu masz trzy dzieci?

— Bo tak Pan Byk dał...

6) — Dobrze! Jak ty tu przyszedł?

— Ja nie przyszedł, ja przyleciowałem sroki na ogonie.

— A ona ciebie gdzie posadziła?

— W kościele na dzwonie.

— To ty upadł?

— Taży nie skoczył.

— To ty płakał?

— Hersty, taży nie skakał.

— To źle!

— Nie bardzo źle, bo mi za to pan dwa korey bobu podarował.

— To dobrze!

— Nie bardzo dobrze, bo jeden był skwitli, a drugi zgnili.

— To źle!

— Nie bardzo źle, bo ja sobie świniaki wykarmił.

— To dobrze!

— Nie bardzo dobrze, bo jednego wilk ukradł, a drugiego złodziej zjadł.

7) Żydzie, coś po tobie lizie.

— Co? Nie nie lizie.

— Ale żydzie, coś po tobie lizie?

— To pcheł.

— Czego ona taka biała?

— Bo ja ją prał.

— Czego ona taka plaskata?

— Bo ja na niej spał.

— Zabij żydzie!

— Zaraz panie! (Zabija puszkę na pieniądze.)

Po tych i innych zabawnych gadaniach i figlach żyda odchodzą chłopcy z szopką, a na pożegnanie spiewają :

Wiwat, wiwat, już idziemy,
Za kolędę dziękujemy,
Na drugi rok znowu przyjdziemy.

Bronisław Kryczyński.



Srodki lecznicze

i ich nazwy aptekarskie u ludu.

(Z powiatu myślenickiego).

Anodynne, hanodyna, krople krzeszące do picia, krople Hoffmana, Spiritus asteris.

Apodeldok, apoldek, opodeldok.

Czarna róża, malwa, flores malvae arborae (uważają go za środek do spędzenia płodu tak jak „sabinę“.)

Djable g... Assafoetida.

Figułki, bibułki, pigułki Morissona

Figułki laksujące, pigułki na rozwolnienie.

Galganowy korzeń lub czerwony imbir, Radix galangae.

Halapa, jalapae.

Helios, halios, olajos, aloes.

Kardybendyk, benedyktynek.

Krople bobrowe, k. maciene, k. żołądkowe, k. na oberwanie, Tinct. absinthi.

Krople krzeszące lub smrodlawy gajst, amoniak.

Maść bilbasowa albo prosek bilbasowy, węgiel ołowiu (na rany).

Maść cymentowa, maść cynkowa (na rany).